Nr 326 Kraków, środa 25 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Jeszcze jedna bitwa.

Kraków, 24 listopada.

W kotle dyabelskim, jakim się stała Austrya pod względem pożycia różnych narodów ze sobą, nastąpił wczoraj nowy wybuch: krwawa bójka studentów włoskich z niemieckimi na uniwersytecie wiedeńskim.

Tym razem zaczęto już strzelać z rewolwerów i bitwa zakończyła się poważnem zranieniem kilkunastu studentów.

Gdzie spojrzeć, wybucha w Austryi przejaw szalonej nienawiści narodowej. Insbruk, Tryest, Lublana, Wiedeń, Praga, Eger, Cieszyn, Lwów stały się widownią już nietylko demonstracyj, lecz przelewu krwi w imię antagonizmów narodowych.

„Inteligencya“ patryotyczna, ta rzekoma przednia straż narodowa, ten zbiór ideologów burżuazyi, chwyta się kija i rewolweru w walce narodowej i nie osiąga niczego więcej, jak tylko ogólny zamęt, ogólne zacietrzewienie i — rządy tryumfującej, rzekomo „beznarodowej“ biurokracyi wiedeńskiej!

Gdzie dwóch, albo więcej wodzi się za łby, tam biurokracya austryacka korzysta...

I co najdziwniejsze, że w gruncie rzeczy wszystkie te spory i walki narodowe oparte są w każdym narodzie na słusznej i sprawiedliwej podstawie: na dążeniu każdego narodu do uzyskania samorządu i jak największej niezawisłości, na pozbyciu się „obcych“ rządów.

Ani jeden naród w Austryi nie jest w całości ukonstytuowany w samorządną jedność.

Ani jeden nie jest wolny od obconarodowego jarzma.

Układ Austryi opiera się na „królestwach i krajach“, tworzonych w czasie absolutyzmu lub feudalizmu, w każdym razie w epoce, kiedy lud był ujarzmiony, a ruch narodowy w powijakach. Dzisiaj te ramy stały się nieznośną torturą dla żywych, rozwijających się narodów, stały się miejscem bezprawia i gwałtu, mniej lub więcej brutalnego, ale rodzącego od czasu do czasu wybuchy protestu i buntu pokrzywdzonych.

Jedyną myślą twórczą, myślą organizującą to stare państwo, mogłaby się stać idea sprawiedliwości i niepodległości narodowej: przyznanie każdemu narodowi jego terytoryum i utworzenie organicznego związku całego narodu, przy ochronie mniejszości narodowych.

Ale krzykliwa, szowinistyczna burżuazya wszech narodów nie wie, co z tą wielką myślą począć; ona reaguje tylko ślepo w kierunku „egoizmu narodowego“, broni urojonego nieraz „stanu posiadania“ i robi bez skrupułów w jednym kraju te same zbrodnie, od których cierpi w innej prowincyi!...

Feudalna zaś arystokracya i jej sojusznicy klerykali wyzyskują te ślepe odruchy burżuazyi i jej „inteligentów“, heroldów karykaturalnego „patryotyzmu“, ażeby w porozumieniu z dworem i z wyższą biurokracyą trzymać rządy „królestw i krajów“ w swojem ręku. Wstecznicy polityczni i społeczni nie potrafią również tej sprawy rozwiązać.

Najsrożej cierpi wskutek burżuazyjnych szaleństw lud pracujący. On to ponosi koszta walki narodowościowej, on musi latami czekać na potrzebne ustawy, ponieważ burżuazyjne partye raczą się tymczasem okładać kijami w imię patryotyzmu... On wreszcie cierpi wskutek bezpłodnego szowinizmu, który usiłuje robotników złowić w swoje sieci. A jednak tylko lud pracujący usiłuje poważnie tę najtrudniejszą sprawę rozwiązać w imię interesów każdego narodu.

Nasza prowincya.

IV.

(Dokończenie).

Komisya sanitarna miasta nie ma tu żadnego wpływu, od czasu do czasu wprawdzie spada ona jak grom boży z rewizyą, ale zwykle dzięki wpływom kahału, otwierają się na nowo zamknięte z powodu braku zasadniczych wymogów chajdery i nadal bije źródło niewyczerpanej mądrości w chciwe duszyczki dzieci Izraela.

Zresztą o takiej rewizyi „rebe-mełamed“ szybko się dowiaduje i bieli na gwałt ściany i czyści gruntownie swą stajenkę augiaszową.

Ta zależność jego, to bytowanie w ciągłej niepewności i trwodze przed komisyą sanitarno-policyjną rzuca go w objęcia prezesa kahału, dosadniej mówiąc, pod stopy jego, i taki mistrz, widząc jedyną opiekę swą w oberkahalniku, staje się sługą sługi pana starosty, narzędziem w ręku swego opiekuna, mocno wydłużonem ramieniem c. k. rządu i świetnej autonomii. Rozumie się jest hyeną z konieczności i totumfackim kahalnym.

Gdzie zaś kahalnik taki ma i propinacyę, tam taki „mełamed“ ma sporo czynności dodatkowych. Propinacya bowiem, to dobry interes i konkurentów do dzierżawy staje zwykle moc, choćby na przekór dotychczasowemu dzierżawcy, jeżeli nawet interes nie jest tak dobrym.

Skoro więc jeden z tych potentatów uzyska propinacyę, drugi podchodzi go sposobem szelmowskim i „szwarcuje“ wódkę do miasta. Jeżeli jest kahalnikiem, stara się, by w chajderach szynkowano po cichu i tu „mełamedzi“ oddają mu wspaniałe usługi, szynkując bez koncesyi wódkę — „kontrabandę“.

Zdarzyło się nawet w jednem miasteczku, że tacy współzawodnicy się pogodzili i po cichu zawarli spółkę, ale dla oka dalej prowadzili wojnę, żeby módz po cichu szynkować dalej przez „mełamedów“ w chajderach i mieć w ten sposób więcej szynków, niżby na to władze zezwoliły.

Takimi są wychowawcy masy żydowskiej i takie ich szkoły. Bez żadnego przygotowania do życia, bez nauki jakiej pracy, jeno ciągle ślęcząc nad księgami świętemi rośnie ta młodzież, z góry przeznaczona na życie pełne kombinacyj i fortelów, na życie z niczego „z luftinteresów“.

A tu czeka jeszcze takiego młodziana groza wojskowej służby, 3 lata jedzenia „trefnego“, pozbycia się swego stroju prawowiernego, pomijając już uciążliwość służby stokroć gorszej dla żyda, już ze względu na antysemityzm jego przełożonych.

Przebycie tych trzech lat próby — to prawdziwe szczęście dla niego i teraz wstępuje on w związek małżeński, gotując się do nowego, samodzielnego życia. I zaczyna handel — jaki? to obojętne, żyd wszystko umie. Grunt w tem, żeby życie przystosować do dochodów, a to zna on doskonale. To też strasznem jest życie tych mas, które w oczach nieświadomego uchodzą za krezusów, a które w rzeczywistości żywią się po większej części lichym odwarem kawy, chlebem i cebulą. Setki tysięcy gnieździ się takich w Galicyi — żre ich nędza i niedostatek, choroba wali ich szybko na łoże śmierci, mimo że żyją oni w zupełnej prawie abstynencyi alkoholicznej — a chorób płciowych wogóle nie znają. Brud i niechlujstwo, złe odżywianie się, ciasne budy zamiast mieszkań, gdzie roi się od dzieci — oto przyczyny tej zastraszającej śmiertelności dzieci u nich, mimo to, że żyd dbały jest o swe zdrowie i gros pacyentów lekarskich w Galicyi z tej masy się rekrutuje. Umysłowo chorych dostarcza ona olbrzymie procenty.

Trzebaby olbrzymich wysiłków, aby zaradzić tej nędzy, zupełnego przewrotu w umysłowości i pojęciach żyda, reformy wychowania i nadewszystko nauki pracy fizycznej, skierowania tej masy do pracy ręcznej, a powolnego odsuwania jej od handlu, który wprawdzie masa ta zmonopolizowała, ale w ręku której stał on się lichem kramarstwem.

Samoobrona społeczeństwa polskiego i ruskiego w postaci zakładania Kółek rolniczych spotyka się z niechęcią tej masy i nienawiścią, uzasadnioną tem, że założyciele tych Kółek wrogo zwracają się wogóle przeciw żydom, nie chcąc ocenić warunków historycznych i społecznych, wśród których masa ta wzrosła.

Zwłaszcza, że na czele tych „samoobrońców“ polskości stoją ks. Stojałowski i Stapiński, nie przebierający w środkach swej agitacyi, a apelujący stale do pierwotnych instynktów mas chrześcijańskich.

Ta walka zaś tem bardziej pogłębia przepaść między społeczeństwem żydowskiem a polskiem i utrudnia emancypacyę ludu żydowskiego i polskiego.

Zastraszająca wprost emigracya żydów nie daje jeszcze dostatecznego upływu tej masie; skazana na ciągłe głodowanie, żyje ona w kraju bez industryi, słaba, umęczona, mimowolne narzędzie wszelkiego zła. Rugują ją z handlu, pracy rolnej nie zna, cechy robią trudności jako rzemieślnikom, wychowanie czyni ją obcą dla kraju, kędy setki lat ojcowie jej żyli i mieszkali.

Boi się ona obcych, boi się własnej inteligencyi, w której widzi szerzycieli prądów „gojowskich“, setkami towarzystw filantropijnych łata tę nędzę i żyje z dnia na dzień i czeka „aż Mesyasz przyjdzie“.

A dni idą coraz gorsze i posępniejsze i walą w gruzy te złudzenia i drą osłonę z tych mrzonek — a żyd galicyjski rozpaczy pełen stoi i załamuje ręce.

I „na dnie życia“ zaczyna oceniać życie i walczyć o prawa swoje. *S. F.*

Ubezpieczenie społeczne a robotnicy.

W Podgórzu odbyło się w niedzielę 22 b. m. publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Rządowy projekt ubezpieczenia robotników, a parlament“.

Zagaił tow. Gillar, przewodniczył tow. Jaworski.

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

66

Był to pierwszy wypadek, dający mu sposobność dłuższej rozmowy z Miss Hegan. Uderzył go jej miły, pieszczotliwy głos, z lekkim odcieniem akcentu południowego; cieszyło go, że mowa jej nie osłabiała w niczem uroku jej czystej, szlachetnej piękności, Przeciągał swą wizytę tak długo, jak tylko mu pozwalały najrozciąglejsze względy przyzwoitości.

Przez całą powrotną drogę myślał o Laurze Hegan. Spotkał w niej po raz pierwszy kobietę, z którą czuł przyjemność obcowania; kobietę, pełną powagi i godności i mającą jakieś ideały w swem życiu. Nie mógł się jednak zbliżyć z nią, ponieważ — była bogata!

Nie było możności obejścia tego faktu — Montague nawet nie kusił się o to. Znał już bogate kobiety i wiedział, co myślały one o sobie i co myśleli o nich inni. Mogły w głębi duszy mieć nawet gorące pragnienie służenia innym ideałom prócz ideału szkatułek z klejnotami, lecz pragnienia ich były płonne; pieniądze przylgnęły do nich i wypełniły sobą całą treść ich istot; musiały bronić się przed każdym intruzem, sięgającym po nie, bronić siebie i pieniędzy. Montague przypomniał sobie szereg majętnych panien — niektóre z nich były dopiero wprowadzone w świat, wytworne i delikatne, jak motyle — lecz w głębi twarde, jak pancerz stalowy. Życie samo wpajało w nie przeświadczenie, że są niczem więcej jak ucieleśnieniem olbrzymich kapitałów, a każdy, kto się do nich zbliżał — awanturniczym poszukiwaczem pieniędzy. W każdem słowie, wychodzącem z ich ust, w każdem spojrzeniu i ruchu można było wyczytać ten sens. Montague pomyślał potem o Laurze Hegan i olbrzymim majątku, który miała odziedziczyć; wyobraził sobie, jakiem musi być jej życie — wyobraził sobie gady i pasożyty, które pełzając torowały sobie do niej drogę, mamusie, siostry i kuzynki, plotkami usiłujące pozyskać jej zaufanie... I mogłaż być dla człowieka, który był biednym i który dbał o zachowanie własnej godności, jakakolwiek inna możliwa konkluzya prócz tej, że Laura Hegan jest dlań zupełnie i beznadziejnie odległą?

ROZDZIAŁ XVI.

Montague wrócił do miasta i zakopał się znów w swych książkach; Oliver z trudem odrywał go od tego zajęcia dla życia towarzyskiego i nieskończonych zabaw i przyjęć, na co Montague godził się niechętnie, wyzyskując dla swych zajęć każdą wolną chwilę Natomiast Alicya spędzała szesnaście godzin na dobę w towarzystwie. Oliver sprzedał swój automobil wyścigowy jednemu z przyjaciół — mówił, że został teraz człowiekiem rodzinnym i czasy jego szalonej młodości minęły. Kupił za to automobil dla Alicyi, [illegible] ta mówiła, że go nie potrzebuje, gdyż gdziekolwiek jechała, Charlie Carter prosił ją zawsze, by korzystała z jego automobilu Charlie Carter starał się o Alicyę równie uporczywie, jak dawniej, co uprzykrzyło się już Montague'owi.

Prace przygotowawcze do wielkiego procesu posuwały się naprzód. Po tygodniach studyów i badań, Montague uczuł się dość przygotowanym i obeznanym ze sprawą; materyału swego klienta użył tylko za podstawę do swej własnej pracy, znacznie treściwszej. Powoli, w miarę tego jak zagłębiał się w sprawę, odkrywał nietylko w towarzystwie „Fidelity“, lecz we wszystkich towarzystwach asekuracyjnych i sprzymierzonych z niemi przedsiębiorstwach bankowych i finansowych taki stan interesów, że przeraził się. Trudno mu było zrozumieć, jak takie warunki mogły istnieć i pozostawać nieznanymi dla publiczności, tem bardziej, że z kim tylko rozmawiał na Wall Strett, każdy wiedział o nich i traktował je jak coś naturalnego.

Materyały, których mu dostarczył Mr. Hasbrook, zawierały wskazówki co do książek, któremi miał się posiłkować. Zabrał się do tego suchego materyału i zrobił z niego protest, przeniknięty tchnieniem życia. Pracował nad nim z całą niezmordowaną usilnością; nie była to tylko walka człowieka, który chciał zarobić pięćdziesiąt tysięcy dolarów, był to głos protestu, podniesiony w imieniu milionów bezradnych ludzi, których zaufanie oszukiwano w tak nikczemny sposób. Był to pierwszy krok w długiej kampanii, przez którą młody adwokat chciał wywlec na światło dzienne potwora nadużyć i oszustw.

Pokazał swój akt zażalenia swemu klientowi i ten był zadowolony, widząc, że Montague przejął się sprawą. Obawiał się tylko, czy niektóre z jego argumentów nie mają za radykalnego tonu — ze ściśle prawnego punktu widzenia. Montague uspokoił go co do tego.

Nadszedł wreszcie dzień, kiedy wielki okręt był gotowy do spuszczenia na wodę. Wiadomość o procesie rozeszła się szybko, gdyż w kilka godzin po ukończeniu swej pracy Montague miał już wizytę reportera dziennikarskiego, który opowiedział mu o wzburzeniu, jakie wywołała wiadomość w sferach finansowych. Montague wyjaśnił mu treść procesu i podał mu wiele faktów, które, jak sądził, mogły zainteresować opinię publiczną. Gdy jednak nazajutrz zajrzał do gazet, przekonał się, że proces był omówiony tylko w kilku wierszach, a jego interwiew zastąpiono przez interwiew niewymienionego z nazwiska urzędnika „Fidelity“, który oświadczył, że cały proces był zapewne podniesiony w celu wymuszenia.

Było to jedyne wzburzenie, jakie praca Montague'a wywołała na powierzchni kałuży; lecz na dnie jej, wśród ryb, zapanował przerażony zamęt, o którym Montague dowiedział się później.

Wieczorem tego dnia, gdy siedział zagłębiony w pracy, Oliver wezwał go naraz do telefonu.

— Idę do ciebie, gdyż chcę z tobą pomówić — zawiadomił go Oliver. — Czekaj na mnie.

— Dobrze — odrzekł Montague i dodał: — Myślałem że będziesz na obiedzie u Wallingów.

— Właśnie jestem u nich i odchodzę [illegible] brzmiała odpowiedź.

— Co się stało? — spytał Montag[illegible]

— Całe piekło! — odezwał się głos [illegible]

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tow. dr Bobrowski w referacie przypomniał historyę walki robotników o to ubezpieczenie, następnie szczegółowo przedstawił znaczenie ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, tudzież zaopatrzenia wdów i sierót robotniczych; dalej wskazał na wady i braki projektu rządowego, zachęcając do walki, jaką jeszcze stoczyć musimy, aby ten projekt, poprawiony, stał się ustawą. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę analogiczną do uchwalonej na ostatniem zgromadzeniu w Krakowie.

W dyskusyi przemawiali tow. Oplustil i Jaworski. Po przemówieniu tego ostatniego uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 22 listopada 1908 r. robotnicy podgórscy uchwalają: Ludność robotnicza Podgórza, Bochni i Wieliczki pozbawioną została reprezentacyi w parlamencie przez skradzenie mandatu dla ministra skarbu Korytowskiego. Dr Korytowski nie zrobił nic dla ludności pracującej jako minister, tem bardziej więc dziś, jako były minister, nic zrobić nie może. — Zgromadzeni wzywają dra Korytowskiego, aby bezzwłocznie złożył mandat, który jemu nie przyniósł zaszczytu, a szerokim kołom wyborców korzyści“.

Z Tarnowa piszą nam: Na dzień 22 bm. na godz. 4 po południu zwołały tutejsze klerykalne stowarzyszenia „Gwiazda“, „Praca“, „Ojczyzna“, stow. murarzy pod wezwaniem św. Rocha i „Braterstwo“, stow. katolickich stróżów, publiczne zgromadzenie do sali „Gwiazdy“ z porządkiem dziennym: „Stanowisko robotników, samodzielnych przemysłowców, rękodzielników itp. wobec projektu ubezpieczenia na starość“.

Macherzy klerykalni starali się wszelkiemi siłami skupić koło siebie jak największą ilość „swoich“, sypiąc ulotnemi odezwami i agitując, by „socyalistów nie dopuścić do większości“.

To im się jednak wcale nie udało i już przy samym wyborze prezydyum, gdy ktoś zaproponował na przewodniczącego p. Majewskiego, zagajającego zgromadzenie hymnem pochwalnym dla ks. Żygulińskiego, „który był tak łaskaw zająć się zwołaniem tego zgromadzenia i objąć referat“ — powstała wrzawa i dopiero na wniosek tow. Strzałkowskiego zgodzili się zebrani na p. Majewskiego i tow. Łabędzia, jako zastępcę. Przewodniczący powołał na sekretarza architekta p. Stapfa, a następnie „łaskawy referent“ ks dr Żyguliński, poseł do Rady państwa, wśród ustawicznych przerywań przeważnie ze strony niezadowolonych murarzy, członków stow. pod wezwaniem św. Rocha, wygłosił referat, z którego przebijała klerykalna nieszczerość. Oświadczył on, że chłopi, których jest posłem, ubezpieczenia tego nie chcą, ale on jest za niem i tylko jest za równością, by samodzielni, chłopi, rękodzielnicy i przemysłowcy byli na równi z robotnikami traktowani; jako reprezentant okręgu wiejskiego (Okrzyki: Bo się w mieście nie udało!), nie musi robotników brać w obronę, jednak jest za tem ubezpieczeniem i za niem będzie głosował. Oświadczył następnie, że i Koło polskie może z małymi wyjątkami konserwatywnych, którzy „będą nieobecni“, będzie głosowało za projektem, a jako najniebezpieczniejszych wrogów ubezpieczenia wymienił ludowców.

Następny mowca tow. Strzałkowski przedstawił jasno stanowisko robotników i socyalnej demokracyi wobec ubezpieczenia na starość, przyparł ks. Żygulińskiego do muru, by oświadczył publicznie, że będzie głosował wraz z socyalnymi demokratami za ubezpieczeniem robotniczem.

Tu zaczął się ks. Ż. wykręcać, ośmieszając się i zyskując najrozmaitsze epitety, tak, że wkońcu nikt stanowczo twierdzić nie może, czy ks. Ż. oświadczył się za, czy też przeciw ubezpieczeniu.

Z zupełnie nowym projektem ubezpieczenia wyjechał p. architekt Stapf, który projektuje zupełnie nowy system na podstawie własnych obliczeń. Projekt jego zyskał tylu zwolenników, że p. Stapf musiał skończyć, nie dojechawszy ze swym „rachunkowym“ projektem ani do połowy.

Bardzo rzeczowo przemawiał p. notaryusz Buynowski, który mówił o osobnem ubezpieczeniu robotników jako o kwestyi piekącej i naglącej, a osobnem dla rękodzielników itd.

Zgromadzenie to — to jeden dowód więcej klerykalnej porażki w Tarnowie, a świadczy wymownie o ogólnem niezadowoleniu nawet wśród „swoich“, dla których uspokojenia kilkakrotnie wkraczała policya, która dopiero na protest naszych towarzyszów salę opuszczała.

Najwięcej irytował się przewodniczący Majewski, zwalając winę na socyalistów, gdy wkońcu zgłosił się do głosu tow. ...bisz, p. M., nie mogąc już wytrzymać, żeby w sali katolickiej „Gwiazdy“ dłużej tryumfowali socyaliści — zamknął nagle zgromadzenie, które zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Przemyśl. Wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „ubezpieczenie robotników a parlament“ odbyło się tu we czwartek 19 b. m. wieczorem w domu narodowym. Stawiło się przeszło 2000 robotników i robotnic.

Zagaił tow. Szlam. Przewodniczył tow. Żołnierz. Sekretarzował tow. Mandel. Głównymi referentami byli poseł tow. dr Lieberman i dr Mantel, który przedstawił sam projekt ubezpieczenia. Zgromadzeni przyjęli znakomitą mowę dra Liebermana z ogromnym entuzyazmem. Równie życzliwie przyjęto i oklaskiwano tow. dra Mantla, na którego wniosek uchwalili zgromadzeni rezolucyę identyczną z temi uchwałami, które powzięto na podobnych zgromadzeniach ludowych w kraju.

Po krótkiem przemówieniu tow. Mączakowej zamknął tow. Żołnierz to zgromadzenie, które było jednem z najpiękniejszych, jakie tu odbyliśmy.

Położenie na Bałkanie.

Przesilenie rządowe w Serbii.

Belgrad. W politycznych kołach oczekują przesilenia ministeryalnego po powrocie ministra spraw zagranicznych Milovanovicza.

Podróże serbskich dyplomatów.

Cetynia. Serbski minister spraw zagranicznych Milovanovicz, który miał tu wczoraj przybyć, został nagle wezwany do Belgradu i nie przybędzie do Cetynii.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Wczorajsze trzynaste z rzędu posiedzenie tureckich i bułgarskich delegatów nie odbyło się, gdyż delegaci bułgarscy na posiedzenie nie przybyli.

Zofia. Na jutro oczekują tu przybycia Lapczewa, co jednakże wcale nie oznacza zerwania rokowań, gdyż owszem delegaci porozumieli się co do podstawy dla późniejszego porozumienia.

Serbskie zbrojenia.

Konstantynopol. „Jenni Gazetta“ donosi, że Serbia nabyła 120.000 karabinów Mausera i 30 milionów nabojów i prosiła o pozwolenie przewiezienia transportu przez Salonikę.

Przegląd polityczny.

Socyalista w sejmie Istryi. W sobotę odbył się w okręgu wyborczym Muggia ścisły wybór na posła do sejmu istryańskiego. Przy głównym wyborze w ubiegły poniedziałek otrzymał kandydat socyalistyczny nauczyciel Franciszek Zorzenon 114, kandydat klerykalny ks. Mniesan 144, liberał 48 głosów. Przy wyborze ścisłym otrzymał socyalista 182, klerykał 171 głosów.

Nowy interview cesarza Wilhelma. Po hałasie, powstałym po ogłoszeniu interwiewu w „Daily Telegraph“, doniosły pisma angielskie i niemieckie, że w piśmie amerykańskiem „Nevyork American“ miał pojawić się drugi interwiew z Wilhelmem, ale rząd niemiecki za 200.000 marek wykupił cały nakład i w ten sposób przeszkodził dojściu wynurzeń cesarskich do wiadomości publicznej. Historya tego interwiewu jest następująca: Korespondent londyński powyższego pisma Flynn otrzymał interwiew od współpracownika „Nevyork Times“, który rozmawiał z cesarzem. Rozmowa toczyła się około sytuacyi wytworzonej przez Anglię i Japonię. O Anglii wyraził się Wilhelm, że król Edward ciągle pracuje nad upokorzeniem Niemiec i że Wilhelm jest wskutek tego rozgoryczony; wolałby, żeby wojna jaknajrychlej wybuchła, gdyż Niemcy są do niej przygotowane, pod czas gdy Anglia jest upadającą potęgą. Przymierze angielsko japońskie nazwał Wilhelm „krzywdą dla rasy białej“, a przeciwwagą byłby sojusz niemiecko-amerykański.

Ogłoszenie tego interwiewu wywołało naturalnie ogromne oburzenie w Anglii i Japonii, a pisma niemieckie pytają, z jakich źródeł zapłacono 200.000 marek za wykupienie nakładu.

Z literatury i sztuki.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Z dniem dzisiejszym Towarzystwo zaczęło rozsyłać członkom swoim tegoroczne premium w formie teki, zawierającej cztery przepiękne kartony, a mianowicie: Józefa Chełmońskiego (intaglio) „Na folwarku“, z obrazu znajdującego się w Muzeum Narodowem; Jana Rubczaka „Skałka“, akwaforta naturalna; ś. p. Jana Stanisławskiego „Wschód księżyca“, (druk trójbarwny), obraz znany u nas z wystaw „Sztuki“, a będący w posiadaniu rządowej galeryi w Wiedniu, i ś. p. Stanisława Wyspiańskiego (witraż, druk trójbarwny) „Polonia“, własność prof. Nowaka. — Okładkę wykonał artysta malarz Stefan Filipkiewicz. Jest to oryginalny drzeworyt z wszystkiemi właściwościami wytworności, cechującemi podobne drzeworyty japońskie.

Z prawdziwą przyjemnością witamy to nowe premium, będące nietylko pięknym upominkiem, lecz nadto świadectwem starań dyrekcyi, by stać na tradycyjnie wysokim poziomie artystycznym, cechującym premie Towarzystwa z najświetniejszych czasów jego pięćdziesięcioletniej działalności, a nadto starającej się zapoznać swych członków z najnowszemi gałęziami sztuk graficznych.

Z sali sądowej.

Defraudacya Kielara. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego zaczęła się dziś druga z rzędu rozprawa przeciw Wiktorowi Kielarowi, byłemu naczelnikowi kancelaryi sądu pow. cywilnego w Krakowie, o nadużycie władzy urzędowej przez sprzeniewierzenie depozytów sądowych. Kielar stawał już raz przed przysięgłymi, ale wyrokiem z 24 czerwca b. r. został uwolniony. Po wykryciu nowych faktów defraudacyi został powtórnie aresztowany, poddany badaniom lekarskim co do stanu umysłowego i uznany zdrowym.

Akt oskarżenia zarzuca mu 2 fakta: 1) sprzeniewierzenie książeczki Kasy oszczędności na 6000 K, złożonej na rzecz małoletniej Heleny Noworytkówny, 2) sprzeniewierzenie 405 K na szkodę małoletnich Wyrwińskich, których był współopiekunem.

Kielar, podobnie jak na pierwszej rozprawie, do winy się nie poczuwa. Tłómaczy się ogromnem przeciążeniem w urzędzie, skutkiem czego nie mógł zwracać należytej uwagi na manipulacyę pieniężną. Przyjmował w swem biurze dużo stron i może być, że ktoś mu książeczki ukradł. Zresztą szczegółów nie pamięta.

Rozprawa wyznaczona jest na 3 dni.

KRONIKA.

Kraków 24 listopada.

Nowiny krakowskie.

„Noc listopadowa“. Dyrekcya teatru miejskiego zawiadamia, że przedstawienie „Nocy listopadowej“ rozpocznie się punktualnie o godz. 7. Dyrekcya wyraża nadzieję, że publiczność zechce zgromadzić się w teatrze przed podniesieniem kurtyny, aby spóźnionemi wejściami nie rozrywać uwagi tych, którzy nie grzeszą przeciw punktualności. Odźwierni teatralni mają polecone prosić osoby spóźniające się, by zechciały pozostać w korytarzu do skończenia obrazu. Ze względu, że przeciętna długość obrazów nie przechodzi 15 minut, poddanie się prośbie dyrekcyi nie będzie chyba zbyt uciążliwe.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godz. 5 po poł.

W sprawie funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego odbyła się wczoraj informacyjna konferencya przy udziale wiceprezydenta dra Szarskiego i radców miejskich Szatkowskiego i dra Koya. Decyzya zapadnie po przybyciu delegata Towarzystwa urzędników prywatnych ze Lwowa, z którem ma się wejść w rokowania o objęcie ubezpieczenia pensyjnego artystów.

Miejska komisya statystyczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła projekt budżetu na r. 1909 i sprawozdania kierownika z działalności od r. 1907. Komisya rozdzieliła między 32 referentów z łona urzędników miejskich opracowanie sprawozdań z posiedzeń Rady miasta od r. 1907. W celu opracowania tego dzieła wybrano osobną komisyę, w skład której wchodzą: sekretarz prezydyalny dr Sikorski, jako główny referent oraz archiwaryusz dr Chmiel i sekretarz magistratu p. Kubalski.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Syn królewski“ Krechowieckiego (popularne).

Środa: „Skiz“ G. Zapolskiej (popularne).

Czwartek: „Mój dzieciak“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dramatycznych. Napisał Stanisław Wyspiański. Illustracya muzyczna B Raczyńskiego (ceny o 25% wyższe)

Niedziela o godz. 3 po południu: „Car Samozwaniec (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Poniedziałek, wtorek, środa i czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek: „2×2=5“ (popularne).

Sobota: „Klub Ibsena“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

Niedziela: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

— Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Muchy kleparskie“.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Muchy kleparskie“.

Piątek: „Krakowiacy i Górale“ (przedstawienie studenckie)

— Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek ukaże się po raz 4-ty z rzędu cieszący się wielkiem powodzeniem 4-aktowy wodewil krakowski ze śpiewami i tańcami K. Majeranowskiego p. t „Muchy kleparskie“, grany w niedzielę i sobotę przy szczelnie wypełnionej widowni.

Na przedstawienie studenckie, które odbędzie się w piątek o godzinie 5 po południu, przeznaczyła dyrekcya operę ludową w 3 aktach J. N. Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we środę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Kolankowski: „Polska w dobie odrodzenia“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Odczyty p. W. Feldmana o „Nocy listopadowej“, które odbędą się staraniem Uniwersytetu ludowego we środę i czwartek 25 i 26 b. m. (w sali hotelu Kleina o godz. 7 wieczorem), nie będą powtórzeniem odczytu, jaki p. W. Feldman miał w niedzielę 22 b m., lecz będą szczegółową charakterystyką dzieła Wyspiańskiego z uwzględnieniem warunków scenicznych.

— Najbliższe koncerty. W piątek 27 b. m. występuje po raz pierwszy w Krakowie wiolonczelista holenderski Antoni Hekking, stawiany przez krytykę europejską w rzędzie najznamienitszych mistrzów tego instrumentu. Program składa się z najwybitniejszych dzieł literatury wiolonczelowej z sonatą „g mol“ Beethovena na czele. W koncercie bierze udział śpiewaczka p. Zofia Pilarska, która odśpiewa kilka francuskich pastorelli z XVIII. wieku i pieśni Żeleńskiego, Galla i Niewiadomskiego. Bilety sprzedaje w zwyczajnych godzinach kasa starego teatru.

W składzie fortepianów B. Gabryelskiej rozpoczęła się wczoraj sprzedaż biletów na koncert Ireny Abendroth, primadonny opery drezdeńskiej.

— Zgubiono w sobotę rano w drodze z kolei torebkę czarną z literami M. L. Łaskawy znalazca zechce ją oddać p. Maryi Ciołek, Bosacka 5.

— Znaleziono dnia 18 b. m. na ul. Karmelickiej książeczkę pokwitowań robotniczego Stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie. Książeczkę tę można odebrać w „Syndykacie Tow. rol. w Krakowie“ (plac Matejki, hotel Centralny) w godzinach urzędowych, t. j. 9—1 i 4—7.

Nowiny lwowskie.

Proces bukowiński, wywołany znaną sprawą nadużyć w sądzie obwodowym w Suczawie, zaczął się wczoraj przed przysięgłymi we Lwowie. Oskarżeni są: Szymon Rohovici, pisarz gminny i Taras Michalczuk, wójt z Dzeminy, oraz handlarz drzewa Mojżesz Eisenkraft z Wani o to, że przy sprzedaży drzewa z lasów gminnych sfałszowali dokumenta licytacyjne i usiłowali przekupić rządowe organa nadzorcze.

Rozprawa toczy się w językach: polskim, ruskim, niemieckim i rumuńskim i potrwa 5 dni.

Tło procesu stanowią szwindle przy zakupnie lasów. Eisenkraft, bogaty handlarz drzewa, chciał za bezcen wyłudzić od gminy Dzemine 15 000 pni sosen i jodeł i w tym celu przekupił wójta i sekretarza, aby sfałszowali protokół uchwały Rady gminnej z dnia 18 września 1905. Mianowicie Rada gminna uchwaliła, w myśl fikcyjnej propozycyi Eisenkrafta, odstąpić temuż 15.000 pni z lasu gminnego w zamian za 234 hektarów połonin wartości 364.600 K, które Eisenkraft miał nabyć od dyrekcyi funduszu religijnego. Do tej uchwały dodali wójt i sekretarz klauzulę, że w razie, gdyby Eisenkraft nie mógł nabyć połonin, odstąpi mu gmina Dzemine 15 000 pni po cenie 10 K za sztukę.

Klauzula ta była samowolnie dodaną, bez wiedzy Rady gminnej. Eisenkraft nie myślał wcale o nabyciu połonin z funduszu religijnego, lecz powołując się na sfałszowany protokół uchwały Rady gminnej, zażądał odstąpienia 15 000 pni po 10 K za sztukę.

Aby ułagodzić oburzenie członków gminy, dał Eisenkraft radnemu Obleźniukowi 600 K, jego bratu 1200 K, Cheniukowi 200 K.

Kiedy w r. 1907 przyszła do steru nowa Rada gminna, usiłował Eisenkraft przekupić nowego wójta Kowalskiego, ofiarowując mu 20.000 K, braciom Obleźniukom po 6000 K, radnemu Drelczukowi 300 K.

Kowalski nie przyjął łapówki, lecz zrobił doniesienie karne przeciw Eisenkraftowi jego pośrednikowi Schliesserowi. Wdrożone śledztwo wykryło cały szwindel i doprowadziło do dzisiejszej rozprawy, do której powołano 22 świadków i dwóch rzeczoznawców leśniczych.

Wedle zeznań rzeczoznawców, posiadają pnie gminne wartość 302.000 K, podczas gdy Eisenkraft chciał dać za nie 150 000 K! szkoda, którąby więc gmina poniosła, dochodzi do 147 000 K.

Defraudacya w magistracie. „Korespondencya ratuszowa“ donosi: O defraudacyi w magistracie we Lwowie krążą pogłoski, podające szkodę na kilkanaście tysięcy koron. Na podstawie szczegółowych dochodzeń urzędowych ma się rzecz następująco: Praktykant Izby obrachunkowej miejskiej, który pozostawał 4 lata w służbie gminnej, popełnił nadużycie, powodując wypłatę nienależnej kwoty 978 kor. 26 hal. Kasa wypłaciła tę sumę na podstawie sfałszowanego kwitu. Malwersacyę wy-

kryto i przeprowadzono szkontrum, przy którem okazało się, że ponad powyższą kwotę 978 kor. niema żadnych braków. Stratę powyższą pokryła natychmiast rodzina, tak, że gmina nie ponosi żadnej szkody. Winowajca po wykryciu nadużycia sam zrezygnował z posady.

Z kraju.

Jak kolejarze umierają. W Stanisławowie najechała onegdaj szybujęca lokomotywa na robotnika Hrycyszyna, zajętego pobijaniem szyn i zabiła go na miejscu.

W chwilę potem przejeżdżał obok tego miejsce pociąg do Husiatyna. Kierownik pociągu Schönwitzer wychylił się dla zobaczenia, co się na torze dzieje i uderzył głową o słup z taką siłą, że w umierającym stanie przewieziono go do domu.

Rozwiązanie rady powiatowej. Namiestnictwo rozwiązało radę powiatową w Drohobyczu, w której — jak przed kilku dniami donieśliśmy — 20 członków z marszałkiem Wiśniewskim na czele zrezygnowało. Tymczasowym kierownikiem tej władzy został mianowany poseł sejmowy hr. Franciszek Zamoyski, przesiębiorca naftowy z Borysławia.

Rozboje w Drohobyczu. W sobotę wieczór napadło na wychodzącego z Kasy chorych tow. Stanisława Zakrzewskiego kilku drabów i zraniło go ciężko bokserami. W stanie nieprzytomnym odwieziono rannego do szpitala. Ma on dwie ciężkie rany na głowie. Zachodzi obawa wstrząśnięcia mózgu. Napadu dokonało dwóch urzędników feuersteinowskiej kasy chorych i dwóch właścicieli domów publicznych. Aresztowano jednego z napastników Oskara Heimberga.

Tyfus plamisty wedle statystyki urzędowej panuje w Brzozdowcach (pow. Bóbrka), Dubiu (pow. Brody), w powiecie buczackim, w Kosmaczu (pow. Peczeniżyn) i w Tarnopolu. Razem skonstatowano 9 wypadków.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Radomskiem. Korespondent „Gazety radomskiej“ donosi, co następuje: „Wczoraj, po dokonaniu szczegółowej rewizyi w biurach fabrycznych i w mieszkaniu p. Jana Gombrowicza, współwłaściciela i dyrektora zakładów żelaznych „Bodzechów“, aresztowano go i odwieziono do więzienia w Radomiu. Uwięzienie to zrobiło w całej okolicy wrażenie piorunujące. Wszyscy domyślają się, że p. Gombrowicz padł ofiarą jakiejś intrygi. Prawdopodobnie cała fabryka będzie zamknięta. W zeszłym miesiącu aresztowano około 60 najzdolniejszych robotników, tak, że aż walcownie musiały stanąć, a teraz zabrakło nam gospodarza...“

Korespondent donosi również o masowych aresztowaniach w Ćmielowie.

Z Ostrowca odjechało 30 więźniów z więzienia sandomierskiego na zesłanie do różnych gubernij w cesarstwie.

Ze świata.

Generał-gubernator odeski Tołmaczew konstytucyonalistą. Poseł do Dumy z m. Odesy, Nikolskij otrzymał od odeskiego generał-gubernatora Tołmaczewa bardzo obszerny list z prośbą o poparcie opracowanego przez ministeryum przemysłu i handlu projektu nowej tamy w porcie odeskim. List kończy się temi słowy:

„Przekonany, że interesy Odesy i portu odeskiego w danym wypadku zgadzają się z interesami całego państwa, pozwalam sobie prosić pana o wpływowe poparcie zarówno w komisyi finansowej, jak i w Dumie państwowej wniosku ministeryum przemysłu i handlu.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i szczerego oddania od pańskiego pokornego sługi, J. Tołmaczewa“.

„Riecz“ dodaje, że charakterystycznem jest to, iż generał Tołmaczew w roku zeszłym nie pozwolił p. Nikolskiemu, którego wybrano zaocznie, przyjechać do Odesy na czas wyborów. Obecnie p. Nikolskij jest posłem do Dumy i generał Tołmaczew zwraca się do niego z konstytucyjnym listem, jako do przedstawiciela Odesy.

Strzały do balonu. Towarzystwo śląskie dla żeglugi powietrznej donosi, że balon „Śląsk“, który wznosił się w sobotę w kierunku północno-wschodnim z Wrocławia ku Krotoszynowi i Żerkowowi w chwili, gdy zbliżył się do granicy rosyjskiej na 100 metrów, oddali do niego z rosyjskiego terytoryum prawdopodobnie graniczni kozacy 15 strzałów, mimo, że wśród jasnego dnia widać było dokładnie flagę niemiecką. Ostatni strzał trafił w kosz balonu, jednakże nikt nie odniósł zranienia. Koło Żnina balon następnie wylądował.

Wilhelm rozmawia z Panem Bogiem. Londyński dziennik „Globe“ otrzymuje od swojego korespondenta rzymskiego następujący szczegół do charakterystyki cesarza Wilhelma: „Podczas ostatniej jego bytności w Rzymie, za życia nieszczęśliwego zamordowanego króla Humberta, mówił on raz królowi włoskiemu: „Często miewam wizye, podczas których rozmawiam z Panem Bogiem i owóż Pan Bóg pewnego razu powiedział mi, że przeznacza mnie do spełnienia ważnej misyi, mianowicie: „będziesz musiał wyzwolić ludzkość z okropności wojny“. Bóg rzekł mi: „Jesteś potężny, ale będziesz jeszcze potężniejszy, będziesz najpotężniejszy ze wszystkich monarchów świata. Wszystko na świecie będzie się gięło przed tobą, ale musisz uratować świat i wyzwolić go z okropności wojny“. Dlatego ja postanowiłem pracować nad utrzymywaniem spokoju, a ty, mój kochany, i cesarz Austryi zasługujecie się Panu Bogu, że wspieracie mnie w tem mojem posłannictwie“. Król Humbert zaraz potem opowiadał to swoim zaufanym na dworze włoskim, a od jednego z tych zaufanych, sędziwego i poważnego człowieka, słyszałem tę opowieść“.



Jak wygląda w Ameryce reklama.

Amerykanie uchodzą powszechnie za największych pomysłowców na polu reklamy kupieckiej, która też przybiera tam najdziwaczniejsze formy, do jakich w Europie jeszcze nie doszła.

Niedawno czytelnicy gazet, goście w kawiarniach, podróżni na kolejach i w tramwajach w całych Stanach Zjednoczonych spotykali się z hieroglifem, złożonym z 2 liter i z 2 cyfr, których znaczenia nie mogli odgadnąć. Wszędzie widniał tajemniczy napis:

S. T. 1860 X,

budząc ogólne zainteresowanie i domysły, co się za tą zagadką kryje. Zwyczajem amerykańskim zaczęto robić zakłady za tem lub owem wytłumaczeniem, a wkrótce wszędzie mówiono tylko o nieznanym wypadku, kryjącym się za tym hieroglifem. Nareszcie, gdy ciekawość doszła już do najwyższego naprężenia, ukazało się objaśnienie. Powyższe znaki miały oznaczać: (S) tarted, (T) rade 1860, (X) 10 dolarów, to znaczy: „Zacząłem mój interes w r. 1860 z 10 dolarami“. Była to reklama właściciela fabryki likierów, a rezultatem jej był pałac, który sobie fabrykant wkrótce wystawił.

Pewien fabrykant w Brooklynie (koło Nowego Jorku) zaopatrzył swój automobil w obręcze gumowe, których powierzchnia zewnętrzna była szeregiem reklam, utworzonych wystającemi literami. Koła miały pomysłowe urządzenie, które podczas jazdy automobilu smarowało napisy na kołach tłustą farbą, tak, że automobil pozostawiał za sobą całe smugi reklam na wszystkich drogach publicznych. Manipulacyi tej położyła policya koniec, konfiskując automobil na sprzedaż celem pokrycia kosztów oczyszczenia „zadrukowanych“ przez niego ulic.

Nawet farmerzy dziś posługują się reklamą dla pomnożenia zbytu swych produktów rolnych. Jeden pomysłowy farmer sprzedał handlarzowi jarzyn w Nowym Jorku kilka wagonów dyń, z których każda miała na łupinie napis: „Dynie farmera X są najlepsze“. Zrobił on to w ten sposób, że młodym dyniom wyrył na skorupie ten napis, który powiększał się równocześnie z rozrastającym się owocem.

Pewien rzeźnik w Chicago kazał przepędzić przez ulice miasta stado świń, które na dobrze wypasionych bokach miały wypisane farbą słowa: „Kiełbasy Swifta (adres rzeźnika) są najlepsze“.

Rozumie się, że i w świecie teatralnym reklama odgrywa wielką rolę. I tak pewien dyrektor teatru rozesłał raz do kilku tysięcy ludzi, których stać było na kupno biletu, następujący list: „W przypuszczeniu, że masz pan 15.000 dolarów rocznego dochodu, co na minutę czyni 2 centy, załączam czek na 4 centy z prośbą o poświęcenie 2 minut na przeczytanie załączonej treści najnowszej sztuki, którą niebawem wystawię“. Rozumie się, że takie oryginalne zaproszenie zaciekawiło adresatów; czytali treść sztuki i dla poznania jej poszli do teatru.

Nawet śmierć nie jest dla Amerykanina rzeczą dość poważną, aby nie miał jej użyć dla celów reklamy. Pewna dama, której mąż umarł, kazała na jego nagrobku wyryć następujący napis:

„Tu spoczywa mój mąż X. Y.,
opłakiwany przez młodą i przystojną wdowę, dla której był drugim ojcem“.

Drobne reklamy sklepowe obracają się mniej więcej w następujących granicach:

W składzie koszul widniał w oknie wystawowem napis: „Te koszule powinny leżeć na twem sercu“.

W piwiarni: „Jeżeli już zdecydujesz się być alkoholikiem, pijże piwo z browaru p. Browne“.

W składzie sera: „Spokojny ser o poważnem zachowaniu się. Nie wtrąca się do cudzych interesów, gdyż jest skromny. Nie ucieknie on z twego stołu (aluzya do sera, który ma tyle robaków, że „sam chodzi“); słowem — ser tylko po 20 centów za funt, wierny i przywiązany“.

Najnowszy sposób reklamy polega na posługiwaniu się balonami. Pewien fabrykant wódki urządził raz na ruchliwym placu w Nowym Jorku wzlot balonu; rozumie się, że tłumy ludzi przyglądały się. Gdy balon wzniósł się o kilka metrów w górę, zaczęły z niego spadać między tłumy blaszanki z wódką i z adresem fabrykanta. Ludzie chwytali, kosztowali i kupowali potem wódkę pomysłowego reklamisty.

TELEGRAMY

z dnia 24 listopada.

Krwawe demonstracye studenckie.

Wiedeń. Z pomiędzy zranionych przy wczorajszych zajściach studentów 19 zaopatrzyło Towarzystwo ratunkowe; między nimi 4 ciężko rannych. Większa część zranionych udała się wprost do szpitalów albo do domów, tak, że liczba zranionych nie może być dokładnie podana. Wskutek tych zajść uniwersytet zostanie aż do dalszego zarządzenia zamknięty. Wykłady w głównym budynku nie będą się odbywały. Senat akademicki obraduje w tej chwili nad tem, jakie należy poczynić zarządzenia. Wstęp do gmachu uniwersyteckiego dozwolony jest tylko za okazaniem przepustki.

Wiedeń. Podczas wczorajszych zajść na uniwersytecie aresztowano 23 studentów, z których trzech odstawiono do sądu pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia ciała. 20 tu po przesłuchaniu uwolniono.

Wiedeń. Z powodu wczorajszych zajść na uniwersytecie zamknięto dzisiaj także politechnikę. Wykłady się nie odbywają.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W ciągu posiedzenia sejmu węgierskiego prezydent zawiadomił, że poseł Hoitsy i tow. zgłosili w myśl nowego regulaminu wniosek o nagłe traktowanie budżetu. Podług regulaminu musi być taki wniosek podpisany przez 150 obecnych posłów. Prezydent zarządził przeto odczytanie podpisów celem stwierdzenia, czy wszyscy podpisani są obecni. Okazało się jednak, że było z nich na sali tylko 145 posłów. Wskutek tego wniosku nie można było poddać pod głosowanie. Wywołało to poruszenie na sali i żywe oklaski na ławach opozycyi.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad reformą finansów.

Poseł Wimmer (wolnomyślna partya ludowa) w mowie swej powiedział między innemi: Nasze finanse byłyby lepsze, gdybyśmy nie wydali niepotrzebnie setek milionów na fałszywą politykę polską. (Głosy na lewicy: Bardzo słusznie!). Następnie omawiał propozycye podatkowe rządu i podniósł, że w pierwszym rzędzie należałoby zaprowadzić oszczędności w wydatkach na wojsko. Mowca nie wierzy w nową erę i sądzi, że raczej wszystko zostanie po staremu. Jeżeli nie żądamy gwarancyi odpowiedzialności konstytucyjnej i jednolitości polityki, to czynimy to głównie ze względu na konieczność trwałego uporządkowania finansów państwowych.

Poseł Schrader (wolnom. zjednoczenie) także występuje przeciw proponowanym reformom i powiada, że po tych reformach państwo niemieckie w r. 1913 będzie miało miliard długów więcej.

Minister skarbu Rheinbaben polemizuje z poprzednimi mowcami i oświadcza się w szczególności za podatkiem od tytoniu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rosya wypiera się planów zaborczych w Persyi.

Petersburg. Pet. ag. tel. zaprzecza pogłoskom, jakie się pojawiły w prasie zagranicznej, a które łączą zajścia w prowincyi perskiej Aserbejdżan z kwestyą bośniacką. Ag. pet. zapewnia, że rząd rosyjski nie szuka terytoryalnej kompenzaty w Aserbejdżanie.

Nowy wybuch w kopalni.

Hamm. Dyrekcya kopalni donosi, że wczoraj po południu nastąpił w szybie „Radbod“ ponowny silny wybuch. O przyczynach i następstwach dotychczas nic nie wiadomo.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Rząd przedłożył wczoraj parlamentowi żółtą księgę w sprawie Marokka, która bardzo obszernie przedstawia przebieg wydarzeń w Marokku do czasu wystąpienia kontrsułtana Mulej Hafida

Powiększenie artyleryi francuskiej.

Paryż. W komisyi wojskowej Izby deputowanych minister wojny Picquart zażądał znacznego powiększenia artyleryi, co spowodowałoby zwiększenie wydatków o 9 milionów franków rocznie.

Angielska Izba lordów za armią stałą.

Londyn. W Izbie lordów marszałek polny Roberts zgłosił rezolucyę, w której oświadcza, że w interesie obrony kraju należy zwrócić uwagę rządu na konieczność stworzenia armii, którаby była tak silną, aby uniemożliwiła wylądowanie obcych wojsk na brzeg angielski. Mowca uzasadniał swój wniosek, wykazując niebezpieczeństwo inwazyi ze srony Niemiec, które mogą każdego czasu na swoich okrętach przetransportować 150.000 żołnierzy na wybrzeże angielskie. Dalej wskazywał mowca na olbrzymi rozrost floty niemieckiej, która dzisiaj po angielskiej jest najsilniejszą. Mowca zastrzega się wprawdzie, jakoby wniosek jego zwróconym był przeciw Niemcom, uważa jednakże, że w interesie obrony kraju jest koniecznem stworzenie armii ludowej, złożonej z miliona ludzi.

Lord Cromer popierał wniosek Robertsa, natomiast imieniem rządu sekretarz stanu Crewe wyraził ubolewanie z powodu tego wniosku. Omawianie takich spraw w parlamencie jest rzeczą bardzo drażliwą. Mowca oświadczył się przeto przeciw rezolucyi Robertsa.

Mimo to po dalszej dyskusyi rezolucyę tę przyjęto 74 głosami przeciw 32.

Walka o konstytucyę w Egipcie.

Kairo. Dziennik nacyonalistyczny „Lewa“ zapowiada wysłanie petycyi do khedywa o zaprowadzenie konstytucyi. — Petycya podpisana jest przez 13.000 obywateli. Partya nacyonalistyczna wybrała komitet, który w razie odmowy obmyśli srodki gwałtu.

Wybory do parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Między dotąd wybranymi posłami znajduje się: 98 Turków i Kurdów, 8 Arabów, 8 Albańczyków, 19 Greków, którzy spodziewają się zdobyć jeszcze 5 mandatów, 5 Ormian, którzy spodziewają się zdobyć jeszcze 3 mandaty, 4 Bułgarów, 4 Serbów, 2 Żydów, którzy spodziewają się zdobyć jeszcze jeden mandat, 1 Kucowałach. Fakt, że Bułgarzy zdobyli tylko 4 mandaty, wywołuje zdziwienie. O ile dotąd było można stwierdzić, wśród wybranych tureckich posłów znajduje się 20 duchownych, 16 urzędników państwowych i 6 oficerów.

Malarya w Indyach.

Lahore. Panuje tutaj straszna epidemia malaryi. — Codzień zachodzi 100 wypadków śmierci.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 23 listopada. Pszenica na kwiecień 13·00 do 13·01. Pszenica na październik 11·34 do 11·05. Żyto na kwiecień 15·00 do 11·01. Owies na kwiecień 8·70 do 8·71. Kukurudza na maj 7·55 do 7·58. Rzepak na sierpień 14·75 do 14·85.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: odwilż.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tita. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 11 (Telefon Nr. ...)